Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 1. 2. 3. 4.

I.

Warszawie dnia 2 *Grudnia* 1830 *r. o godzinie* 8 *wieczorem.*

POLACY!

Spełniony czyn, niezrównanéj wagi w dziejach Narodu Naszego. Owoc jego powinien mu wyrównać! Rozdwojenie było przyczyną wszystkich smutnych wypadków naszéj ziemi; jedność i ufność niechże będą hasłem jéj wyzwolenia; ale możemyż o jedności wątpić, kiedy nam Niebo dozwoliło widzieć, między czcigodnymi przywodzcami dalszych przeznaczeń naszych, nazwiska Rodaków, którzy wszystkich serca, i wszystkich umysły, od kolebki naszéj, jednoczyli.

Wychowaniec Kościuszki pobłogosławiony ręką Wassinghtona, Juljan Niemcewicz, możeż zdradzać krocie Polaków, co mu życie w rękojmią ufności oddali! — Ale każda wielkość historyczna, ma między nami Reprezentanta Bohatérska ręka Napoleona, zostawiła Nam w spadku, najwaleczniejszego z walecznych! — Już są widoczne owoce Jego opatrzny dłoni, a kto żył z nami i widzi oręż i kokardę Polską w rękach sławą uwieńczonych Chłopickiego, ten nie zwątpi o zbawieniu Ojczyzny, chybabyśmy sami chcieli, żeby On z położenia naszego nie uchował naywyższego dobra, jakie w chwilach obecnych, jest podobném; wtenczas niezmierzona spadłaby na nas odpowiedzialność, w oczach nieubłaganéj historyi. Ufajmy Chłopickiemu, pomagaymy Chłopickiemu! — Ufaymy, pomagajmy, tym komu Niemcewicz i Chłopicki, ufać postanowilį! To iest hasło wszystkich Obywateli, którzy nie udaią Polaków, ale są nimi w istocie. Tylko im ufajmy! a przekleństwo niech padnie na tych, którzyby nas w uczuciach téj jedności zachwiać chcieli!

Polacy! rzucajmy kwiaty wszystkiego rodzaju cnot na tę kartę dziejów którąśmy pisać zaczęli! Ona będzie kolebką najpięknieyszego życia, albo najsławniejszym grobem, jakich nam wszystkie zeszłe narody pozazdroszczą. — Przeszłość w zadumieniu, na klęczkach u nas błaga jedności. Ta jest cena, za którą nam obiecuie błogosławieństwo i naypiękniejsze żniwo, dawno oczekiwanych owoców. — Rozległe są pola Słowiańszczyzny! pomieścimy się na nich wszyscy! Narody Narodów nienawidzieć nie umieją; zatruте tylko ręce, zatruwają pomiędzy nimi pobratymstwo. Odsunąwszy truciznę, braterstwo wkrótce się powróci; braterstwo, ale nie poddaństwo. Orzeł Polski już niechce bydź dłużéj nękanym dziecinném lekceważeniem; już się otrząsł, a jedno jego poruszenie, na jednym Polski punkcie, dowiodło światu, że Polski zabić, nie można; udzielił lwiéj siły jéj rycerzom, i temu Wodzowi, któremu powierzył buławę, a oczami serca wskazał Polaka nad Polaki, w Niemcewiczu. — Ufność w Chłopickim! Ufność w Niemcewiczu! Ufność w tych, komu Oni zaufali; a czyn zbawienia rozpoczęty, nigdy nieprzesławionéм męztwem, drogich dzieci Polski, wyda najwyższe podobne dobro w naszém położeniu. — Bóg nie opuści pokolenia, które jednomyślnie poszło za tą boską prawdą, że Narody są nieśmiertelne, bo są utworem woli Przedwiecznego, że ciągle bezkarnie pastwić się nad nimi niegodzi. Na wieki wieków biada temu, ktoby skromném naszém życzeniom przeszkadzał! a przeszkadza każdy, kto ślepo nie ufa Chłopickiemu i Niemcewiczowi, kto nie ufa tym, kogo oni swém zaufaniem zaszczycili!

II.

Warszawa dnia 3 *Grudnia* 1830 *o godzinie* 8 *wieczorem.*

DO NARODU POLSKIEGO!

Piętnaście lat jęczeliśmy w upadlającéj niewoli, jako ofiary opłakanéj i niepojętéj obojętności Króla, dzikiego despotyzmu Cesarzewicza, i podłéj przedajności najgorszych urzędników. Stan nasz tém bardziéj był upakarzający, tém żałośniejszy, że łudząc Naród płonną marą Konstytucji i przysięgą, na iéj wykonanie, potylekroć gwałconą, tak z nami postępowano, jakby się nie odważano z niewolnikami. Bohatjrskie ramie dzielnego rycerstwa i nieustraszonéj młodzieży Akademickiéj, skruszyło pamiętnéj nocy 29 Listopada, okowy naszych myśli, mów i postępków, i wezwało nieszczęśliwy naród, do uchwycenia się ostatniego środka ratunku, który mu rozpacz obywatelska do rąk podała. Odzyskaliśmy z mieczém w ręku najdroższe, a prawie już do ostatka zatracone swobody; otrzymaliśmy miejsce pocżesne między narodami Europejskiemi. Ale pamiętajmy na słowa nieśmiertelnego Kościuszki „*nic jeszcze nie uczyniliśmy dopóki nam cokolwiek do uczynienia jeszcze pozostaie.*“ Cóż nam więc jeszcze pozostaie do czynienia? Narodzie! zwracamy twoją uwagę na warunek istotny naszéj chwały, naszego ocalenia. Umiemy szanować odzyskaną wolność. Niechaj cnotliwy zapał tych Obywateli, którzy utworzyli zgromadzenie patryotyczne, nieprzestanie być tłómaczém prawdziwych potrzeb naszych, zwierciadłem rozumnego przeświadczenia narodowego. Narodzie! jest to myśl ważna..... Niechaj ludzie z najszlachetniejszym umysłem i najlepszemi chęciami, idą tylko w pomoc bohatérowi otoczonemu miłością narodu; uwieńczonemu sławą Europejską i wykształconemu w szkole Wielkiego Napoleona. Niechaj idą w pomoc niepokalanym mężom, którzy od lat kilkudziesięciu radą i orężem bronili sprawy pospolitéj, niesplamili imion swoich żadną nawet najlekszą obojętności skazą, którzy na grobie rozszarpanéj Polski wystawili z cnot swoich i poświęcenia się, pomnik najwspanialszy w dziejach narodowych. *Czartoryski*, *Chłopicki*, *Niemcewicz*, i młodsze już pokolenie zaszczycający *Lelewel*, wszyscy otoczeni miłością i zaufaniem, oto hasło naszéj jedności i rękojmia zbawienia. Do nas należy rozżarzać i utrzymywać w całéj mocy; czystości blasku narodowego ducha; do mężów, których imiona w świątyni sławy od tak dawna jaśnieją, stanowić osmutnéj a bliskiéj i nieuchronnéj chwili rozlewu krwi walecznéj.

Ludzie przewrotni i zaprzedani, Ankwicze i Kossakowscy dni naszych, podłe narzędzia twardego despotyzmu są w ręku naszych: piersi całego narodu drogę im do ucieczki zamknęły. Surowość praw wyrówna ogromowi ich zbrodni. Tego się dopomina ludzkość, sprawiedliwość, ojczyzna, Europa, potomność. Krew droga, już przelana i przelać się jeszcze mająca, jest straszną zapowiednią i już początkiem ich kary. Zedrzemy z nich maskę obłudy, jeżeli aż do téj chwili osłaniać się nią umieją. Ale przedewszystkiem jedność i zgoda, przedewszy-

stkiem najszczérsze poświęcenie się dostojnym sprawy naszéj naczelnikom, którym losy narodu powierzyliśmy. Nie zapominajmy, że każda chwila tych dni pamiętnych, należy do najciekawszych i najważniejszych kart historji, i że losy milionów braci, w haniebnym jarzmie jęczących, że przeznaczenia najpóźniéjszych pokoleń Polskich, od mocy trafności postępowania naszego zawisły.

Nadeszła dziś niezawodna wiadomość, że JW. Hrabia Ordynat Zamoyski Prezes Senatu, spiesząc na Sessyą Senatu, która odbyć się miała dnia 1. Grudnia, w bliskości już Warszawy, zawiadomiony o chwalebném i szczęśliwém rozpoczęciu rewolucji, pospieszył w Województwo Lubelskie, dla oczekiwania rozkazów nowego rządu i jak najprędszego uzbrojenia dla sprawy powszechnéj całéj Ordynacji Zamoyskich. Jeżeli tak zechce Naczelnik najwyższy siły zbrojnéj narodowéj; ujrzémy w krótkim czasie wchodzącą do Stolicy znakomitą uzbrojoną siłę ze starożytnych dziedzictw Wielkiego Jana Zamojskiego.

III.

W Warszawie dnia 5 Grudnia 1830 r. o godzinie 8 wieczorem.

Klub w Sali Redutowéj.

Szlachetny zapał, który serca wszystkich prawych Polaków ożywia, okazuje się nietylko w męztwie z jakiém wszyscy śpieszą pod chorągwie Ojczyzny, ale i w ogólnym sposobie myślenia o świętéj naszéj rewolucji. Polska powstająca z grobu po długim letargu, wystawia obraz potężnego narodu, słynącego u obcych z waleczności i zamiłowania swobód, a mimo politycznych podziałów i usilnych starań trójgłowéj hydry despotyzmu, jedno tworzącego ciało. Obywatel Królestwa Polskiego i W. X. Poznańskiego, Galicjanin i Litwin, mieszkaniec Wołynia i Podola, równie wzdychali za Ojczyzną, równie gotowali się do wskrzeszenia jéj zbrojną ręką. Słusznie więc mawiał Jenerał francuzki Pelet:—,,Nie ma narodu, któryby tak zgodnie i silnie ,,pragnął *jednéj* rzeczy jak Polacy: nie ma narodu, któ-,,ryby tak dzielnym i wytrwałym żołnierzem mógł się ,,z nimi równać. Polacy umieją łączyć męztwo z kar-,,nością. Nie można wątpić, że bliskiemi jesteśmy ,,czasu, w którym Polska zajmie wśród Państw Euro-,,pejskich to świetne miejsce, które się jéj należy.“

Klub utworzony w sali redutowéj, stał się mimo woli pewnéj fakcji, która się starała za jego pośrednictwem podburzać umysły dla wyniesienia swoich członków, nowym dowodem jedności zdań w naszym Narodzie. Powszechném iest uczuciem, iż zgodność tylko i ufność w postępowaniu Rządu, na czele którego są Czartoryski, Chłopicki, Niemcewicz, może ustalić przyszłość naszéj Ojczyzny. Okrzyki nieukontentowania i pogardy zmusiły Maurycego Mochnackiego do milczenia, gdy śmiał płochym swoim głosem, targać się na nienaruszoną sławę tego męża, który jako Naczelny Wódz, ma nas do zwycięztwa prowadzić. Mochnacki zbyt i niesłusznie ufa w naszę nieznajomość historji wszelkich rewolucyj. Sztuka wycinania kartek mówiących o wolności, z książek francuzkich i niemieckich, w któréj tak dzielnie się ćwiczył pod przewodnictwem Szaniawskiego, nie przyniosła jednak tak pożądanych dla niego skutków. Niech nie sądzi, iż miejsce, które miał w cenzurze, nadało mu monopolium światła. Niezgrabne i śmieszne są jego kroki, równie jak zamiary, do których się przyznaje, szkodliwe dla dobra kraju. Mochnacki z kilką swemi adeptami cieszy się płonną nadzieją, iż podniesie się do stéru rządu, korzystając z zapału kilku odurzonych młodzieńców. W jego umyśle łączy się żądza niespokojności z chęcią naśladowania Dautona i Roberspiera. Daremnie zmieniać będzie często swój sposób mówienia, otaczajac się mglistą wymową; nie znajdzie popularności, gdyż zdrowy rozsądek naszego Narodu ma na przeciwko sobie. Szkoła podchorążych, dała poznać przez deputacją swoję, ile była przeciwna sposobowi myślenia Mochnackiego o Jenerale Chłopickim. Miło nam jest oddać téj walecznéj młodzieży hołd należny, za jéj wyobrażenia polityczne, taki sam jaki oddawna winni jéj jesteśmy, za postępy wojskowe. Rząd zaś tymczasowy przywołując Mochnackiego dla wysłuchania jego przełożeń, dał dowód najmocniéjszy, iż się czuje silnym; wszakże wsparty jest opinją wszystkich dobrze myślących Polaków.

Niepewność, a nawet niezupełną trafność pierwszych kroków Towarzystwa Patryotycznego, przypisać należy i nowości i początkom téj instytucji, i temu wreście, że na piérwszych dwóch posiedzeniach, wśród powszechnego nieładu i krzyków nie przemawiali Mężowie znani z gruntownego rozumu i doświadczenia. Walka opinji przez dzień cały na wszystkich punktach miasta trwająca, musiała przeważyć się na stronę czystego patryotyzmu. Na posiedzeniu nocném od godziny 10téj inną postać przybrało zgromadzenie. Ludzie równie z obywatelstwa i rozsądku znani przemawiali wymownie. Po kilkakrotnie Izba zalecała milczenie Mochnackiemu, usiłującemu napróżno wzbudzać nowe nieufności i podejrzenia. Zacny Obywatel Majewski wyjaśnił prawdziwe cele Towarzystwa i granice działań jego. Będzie on znakomitym mówcą. Męczennik wolności Wojciech Grzymała obalił w cnotliwym a pełnym zapału głosie, ostatnie nadzieje przesadzonych uniesień.

Napróżno sililibyśmy się godnie wystawić obraz szlachetnego ducha młodzieży Akademickiéj. Wyższy on jest nad wszelkie uwielbienia, tém samém, że wyższy nad wyobrażenia zwykle panujące w téj porze życia. Zacna ta młodzież równie wielką zaczyna przybierać wagę w utrzymaniu porządku, czystego ducha narodowego i rozumnéj opinji, jaką miała w chwili skruszenia ohydnych kajdan naszych. Wié ona, że historja przeszłości, któréj tyle kart krwią jest zapisanych, nie powinna być stracona dla naszego Narodu i dla naszego wieku. Wié, że upłynione dzieje są skazówką dla pokoleń następnych, i że opłakiwaćby i przeklinać trzeba rewolucje polityczne, gdyby nieoparte na doświadczeniu, na ślepo prowadzić miały Narody do ocalenia lub zguby: gdyby każde społeczeństwo miało samo zaczynać, przebiegać i kończyć małą drogę klęsk i nieszczęść, aby dojść do niepewnego stanu zdradliwego pokoju, lub despotyzmu wojennego po wyniszczeniu sił przez niezgody domowe. Wié ona, że oprócz tego wszystkiego, jesteśmy jeszcze w odmienném zupełnie położeniu jak inne ludy, które się dobijały wolności. Indziéj groziły tylko burze, których zarody były wewnątrz kraju; nam niezgodnym u siebie, grozi część Europy ostatnią zgubą. Deputacja z Akademji wyznaczona wczoraj w nocy do klubu patryotycznego, miała polecenie oświadczyć, że wszelkie usiłowanie osłabienia ufności w dostojnych Naczelnikach narodu uważa za występek przeciw Ojczyźnie; że pragnie przelać wszystkę krew za rząd a nie za bezrząd, że z takiém poświęceniem powstanie przeciw nowym burzycielom porządku, z jakiém przyłożyła się do zgruchotania Azjatyckiéj budowy dawnego despotyzmu. O młodzieńcy! o godna krwi Tarnowskich, Zamojskich, Żołkiewskich, Czarnieckich, Kościuszków, Dąbrowskich; niechaj pamięć tych wielkich imion, niechaj uszanowanie dla ich cnót i chwały, umacnia w was tego ducha mądrości, którym ożywieni, jesteście chlubą Ojczyzny, a staniecie się wzorem dla młodzieży świata całego.

Powstanie bohatérskiego wojska i ludu Polskiego, niezawodnie rozpłomieni półwiecznym jarzmem niestłumione uczucia bratniéj Litwy. Wielokrotne acz żałosne dotąd usiłowania gorejących miłością narodowości jéj synów, dzisiaj przejdą w czyny. Nie wątpimy o tém; gnębieni powstać teraz powinni, bracia koronni za niemi już się wstawili do Władcy północnego z podniesionym orężem.

H Y M N.

Bogarodzica Dziewico!
Słuchaj nas Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności rośnie krzew,
Wolności bije dzwon;
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew,
Zanieś przed Boga tron.

* * *

Podnieśmy głos rycerze,
Niech grzmią wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże....
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie, i tam mają duszę.
* * *

Noc była — Orzeł dwugłowy
Dumał na szczycie gmachu,
I w szponach niósł okowy.
Słuchajcie! zagrzmiały spiże,
Zagrzmiały! I ptak w przestrachu,
Uleciał nad świątyń krzyże.
Spojrzał — i nie miał mocy
Patrzeć na wolne narody,
Olśniony blaskiem swobody,
Szukał cienia... I w ciemność uleciał północy.
* * *

O wstyd wam! wstyd wam Litwini,
Jeźli w Gedymina grodzie,
Odpocznie ptak zakrwawiony;
Głos cię pokoleń obwini,
Jeśli nie skruszysz Narodzie
Krwią Carów zlanéj korony.
* * *

Wam się chylić przed obcemi;
Nam we własnych ufać siłach;
Będziem żyć we własnéj ziemi,
Lub we własnych spać mogiłach.
Do broni Bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie,
Wolność z upodlenia toni,
I z popiołów Fenix Nowy.
Powstał lud — błogosław Panie!
Niech brzmi pieśń, jak w dzień godowy.
* * *

Bogarodzica! Dziewico!
Słuchaj nas Matko Boża,
To Ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon,
I wolna płynie krew,
Bogarodzico!
Wolnego ludu krew,
Zanieś przed Boga tron.

IV.

Warszawie dnia 5 *Grudnia* 1830 *r. o godzinie* 8. *wieczorem.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA

w Imieniu Nayjaśniejszego

MIKOŁAJA I.

Cesarza Rossyi Króla Polskiego

Rada Administracjina.

Zważywszy nagłość obecnych okoliczności postanowiła wezwać, jakoż niniejszém wzywa do zasiadania w Gronie swoim i wspólnego z nią działania:

Księcia Adama Czartoryskiego Senatora Wojewodę Księcia Michała Radziwiłła Senatora Wojewodę, Michała Kochanowskiego Senatora Kasztelana, Ludwika Hrabię Paca Senatora Kasztelana, Juljana Ursyna Niemcewicza Sekretarza Senatu, Jenerała Józefa Chłopickiego.

Minister Przychodów i Skarbu (*podpisano*) *Ks. Lubecki.*

Minister Stanu Prezydujący (*podpisano*) *Sobolewski.*

Za Sekretarza Stanu Radca Stanu Nadzwyczajny (*podpisano*) *J. Tymowski.*

POLACY!

Równie smutne jak niespodziewane wypadki wczoraiszego wieczora i nocy, spowodowały Rząd do przybrania do grona swego obywateli z zasług swych znanych, i do odezwania się do Was.

Nayjaśniejszy Wielki Książe Cesarzewicz, wojskom rossyjskim wszelkiego działania wzbronił: gdyż rozdwojone umysły Polaków, Polacy sami skojarzyć powinni.

Czy Polak, w krwi bratniéy ma broczyć dłoń swoję?

Chcielibyście dać światu widok największego dla kraju nieszczęścia, domowéj niezgody?

Własném umiarkowaniem, jedynie ocalić się możecie od pogrążenia się w przepaści, nad którą stoicie! Wróćcie zatém do porządku i spokojności; a wszelkie uniesienia niech przeminą z nocą ktora ją pokrywała.

Pamiętajcie na przyszłość drogiéj, a tylu nieszczęściami skołataney Ojczyzny; oddalcie wszystko coby mogło narazić nawet samo jéy istnienie.

Do nas będzie należało dopełnić powinności naszéj, w zapewnieniu bezpieczeństwa ogólnego w poszanowaniu praw i konstytucyjnych swobód krajowych.

w Warszawie dnia 30 Listopada 1830 r.

(*podpisano*) Minister Stanu Prezyduiący w Radzie Administracyney Królestwa
Walenty Sobolewski.
Książe Adam Czartoryski
Książe Xawery Lubecki.
Książe Michał Radziwiłł.
Michał Kochanowski.
Ludwik Hrabia Pac.
Juljan Ursyn Niemcewiez.

WYPIS

z *Protokułu Rady Administracjinéy dnia* 30 *Listopada* 1830 *roku*

W dalszym ciągu rozporządzeń swych w celu zabezpieczenia spokojności publicznéj przedsięwziętych, Rada postanowiwszy powierzyć Jenerałowi Dywizji *Chłopickiemu* dowództwo Wojska Polskiego, w Warszawie zostającego, postanowiła zarazem, że w niebytności pomienionego Jenerała, zastępstwo jego w dowództwie tegoż wojska, porucza *Ludwikowi Hrabiowi Pacowi*, Jenerałowi Dywizji. Pod jego dowództwem zostawać będzie Jenerał *Sierakowski*, a Szefem Sztabu Pułkownik *Wąsowicz.*

Minister Prezydujący
Walenty Sobolewski
Adam Ks. Czartoryski.
T. Mostowski.
Ks. X. Lubecki.
M. Kochanowski.
J. U. Niemcewicz.

WYPIS

z *Protokułu Posiedzenia Rady Administracjinéj Dnia* 1 *Grudnia* 1830. *r.*

Rada Administracjina powodowana naglącą potrzebą zasłonienia Stolicy od wszelkiego niebezpieczeństwa; pragnąc ułatwić sposoby opatrzenia Stolicy w żywność, tudzież powołać Wojsko do czynności dla dobra Narodu niezbędnie koniecznych.

Stanowi co następuje:

Jenerał *Chłopicki*, upoważnionym zostaie wydać stosowne rozkazy względem pochodów Wojska lub zbliżania się jego i przybycia do Stolicy.

Minister Prezydujący
(*podpisano*) *Sobolewski.*
Zastępuiący tèmczasowie Radcę Sekretarza Stanu
Radca Stanu Nadzwyczajny
(*podpisano*) *T. Tymowski.*

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

WYIĄTKI Z PSALMÓW DAWIDOWYCH.

(Co tu Prorok mówi o ubogich i sierotach, to się rozumie o uciśnionych Narodach przez ludzi złośliwych.)

PANIE słuchaj głosu modlitwy mojéj, KRÓLU mój i BOŻE mój!... do Ciebie modlić się będę, a wysłuchasz głos moj, albowiem Ty nie jesteś BOGIEM chcącym nieprawości: Ani mieszkać będzie przy Tobie złośnik; ani się ostoją niesprawiedliwi przed oczyma Twémi. Nienawidzisz wszystkich którzy broją niesprawość: zatracisz wszystkich którzy mówią kłamstwo. — Mężem krwawym i złośliwym, brzydzi się PAN. Albowiem w uściech nieprawych nie masz prawdy: serce ich jet marne: Jama otwarta

gardło ich; języki swymi zdradliwie poczynali. Osądź ich BOŻE mój! — Zapala się nękany, gdy się pyszni niezbożnik; siedzi na zdradzie z bogatymi w skrytościach, aby zabił niewinnego. — Oczy jego upatrują ubogiego: tai się na zdradzie w skrytém mjeyscu jako Lew w jamie swojéj. Zastawia sidła aby chwycił stroskanego aby go złapał gdy go przy ciągnie. Ale nie zawsze będzie zapomnion ubogi, cierpliwość ubogiego nie będzie bez końca — Powstań PANIE BOZE, niech się podniesie ręka Twoja, nie zapominaj uciśnionych. Sierocie Ty będziesz pomocnikiem. PAN będzie Krolował wiecznie i na wieki wieków. Wyginiecie poganie *) z ziemie Jego. Żądze ubogich wysłuchał PAN: przygotowane ich serca, usłyszało ucho Twoje, abyś uczynił sąd sierocie, i chudzinie, aby się więcéj nie ważył *wielmożyć* człowiek na ziemi.

X. B.

(*) Każdy jest poganinem, kto nie słucha głosu ludzkości, głos ludów iest głosem BOGA

ODWOŁANIE FAŁSZYWYCH POGŁOSEK.

Groźne odgłosy, i dwie drukowane odezwy Gwardyi Akademickiéj obwiniają mnie i Towarzystwo Patryotyczne, o obrazę Naczelnego Wodza. Rozpuszczono płonną wieść, jakobym burzliwą mową ledwo życia nie pozbawił Jenerała Chłopickiego. Oświadczam słowem honoru, że nie widziałem Jenerała Chłopickiego od zaczęcia się rewolucyi. Jenerał Chłopicki nie znajdował się ani razu na posiedzeniu Towarzystwa Patryotycznego: nie mogłem więc mówić do Niego. Towarzystwo Patryotyczne nie wysyłało mię z żadnemi oświadczeniami do Naczelnego Wodza. Jabym się nie podjął takiéy missyi. Ale z resztą powiedzieć, że burzliwa mowa ledwo nie pozbawiła życia Jenerała Chłopickiego nie jest że to go obrażać? Wódz Naczelny w pogromie zwycięzkich bitew któremi rozsławił oręż polski, w huku dział, zahartował duszę swoię; słowa go zapewne nie przerażą. Fakcyoniści małego serca, stroiciele pokątnych kabał, wymyślili tę potwarz na mnie, a światła młodzież Akademicka, wierzy nieprawdzie, już obraca swój oręż przeciwko człowiekowi, który postanowił umrzeć dla dobra Polski, ale nie w początkach swego politycznego zawodu, ale nie z rąk tych braci, tych rodaków uczniów Akademii, których poważa. Młodzieży! imienien Ojczyzny wzywam Was, nie dawajcie wiary fałszom z istoty wytrawionym. Nie osławiajcie Towarzystwa Patryotycznego. Potrzebne są takie zgromadzenia w każdéy rewolucyi. Należy je tylko tak uorganizować, żeby Rząd tymczasowy wspierały, i zapał skoncetrowany w Stolicy, po całym rozszerzyły kraju. Rząd tymczasowy jest historyczny: zdobią go wspomnienia, i osoby historyczne; wszystko to wzbudzi zaufanie w Polakach. Z tego potrzeba korzystać, i coraz głośniéj rozszerzać popularność i sławę tych Osób. Ale polityka Rządu tymczasowego, jak na teraz, jest i powinna być ostrożna, przezorna, nie wybadana, Co innego Towarzystwa i kluby Patryotyczne! Te jawniéj śmieléj, i energiczniéj postępować mogą. Mogą uprzedzać życzenia Rządu, i działać z wielkim dla kraju pożytkiem: Tę myśl należy dobrze zrozumieć. Ale Rodacy! nauczcie się słuchać śmiałéj mowy spokojnie i z rozwagą. Niechaj was lada ostre słowo nie obraża. Nie porywajcie się do oręża za wyrazy. Podnieśliśmy go dla wolności druku, dla swobody myślenia. Byłoby więc rzeczą bardzo smutną, gdyby który z nas zginął za swe zdanie w téy wielkiéy chwili odrodzenia się politycznego. Nie podnoście zbrojnéj ręki na mówców klubu. Schodząc z trybuny słyszałem z kilku stron wyrazy: *Zginiesz! zginiesz! zginiesz!* Polacy! niechaj nie powiedzą postronni, żeśmy przywykli do milczenia, i że w długiéj niewoli osłabły nerwy i organy słuchu naszego że teraz drżą na dzwięk szczerego i śmiałego głosu.

Niech żyje Jenerał Chłopicki! Niech żyje Rząd Tymczasowy, ale niech także żyje wolność druku, wolność mówców towarzystwa Patryotycznego.

Maurycy Mochnacki

Dnia 5 Grudnia, a 7 dnia rewolucyi.

W chwili odrodzenia się naszego, którąśmy połączeniem sił aczkolwiek małych, ale jednością celu i chęci utwierdzonych, tak nieprzewidzianie zbliżyć potrafili; w czasie tak przeważnym dla dziejow naszéj Ojczyzny, nie od rzeczy będzie przedstawić obraz statystyczny powstającego Narodu, abyśmy, powziąść mogli przekonanie o siłach, na które w naszém położeniu liczyć, i któremi natarczywości nieprzyjaciół, czoło stawić możemy.

Podług tabel statystycznych, jest w Królestwie Polskiém Miast narodowych 211.
" prywatnych 242

ogoł 453 w nich ludności. 915873

Wsi naródowych 5455
" prywatnych 17152

ogół 22607 w nich ludności. 3221761

Razem nieliczący wojska, iest ludności . . . 4 137 634
a dodawszy wojska 36840

wypada razem głów 4174483

To jest; męczyzn 2 103294.
niewiast 2071189.

albo potrąciwszy z ogółu męczyzn, liczbę wojska pod bronią; pozostaje na ludność męzką 2066445 głów.

W téy liczbie ludności, jest męszczyn:
mających wiek popisowy od 20 do 30 lat . . 225476
wyszłych z popisu przeszło lat 30 896066
niedoszłych do lat 20 popisowych 944903

Razem jak wyżéy 2066445

Z tych przyjąć można; zdatnych do boju:
2/3 z popisowych to jest 150265
1/9 wyszłych z popisu 99520
1/20 z niedoszłych do lat popisowych 47245

Razem do uzbrojenia głów 297057

Niezawodnie zatém w polu wystąpić może głów 250000
a w odwodzie pozostanie naymniéy 46000
do czego dodawszy woysko pod bronią będące 36000

Ogół zdolnych do broni i walki uczyni 286000
w odwodzie 46000

Ogół siły zbrojnéj narodu 332000

Taki jest w Królestwie Polskiém stan liczebny Narodu, który tak długo cierpliwy, zechciał nakoniec upomnieć się o swe prawa, i chce i powinien odzyskać należące się mu swobody.

Ależ bądźmy rostropni, jednością chęci ustawnie złączeni, i działajmy szczérze, a chociażby i mniéj nas było, miłość Ojczyzny, jedność chęci, Rady cnotliwych ojców Narodu, będą dostateczne, abyśmy potrafili i wrogów pokonać, i zmusić przeciwne nawet losy, aby życzeniom naszym, odpowiedziały koniecznie.

TRZECI MAJ.

Nie nawidzę was próżniaki,
Których szczęściem fałsz i plotka,
Stronię od was między krzaki
Gdzie mnie wabi luba zwrotka:
Otoż Maj — piękny Maj,
Zieleni się błoń i gaj!
Bracie pójdź zemną do lasku
Ucieszyć się dniem pogody.
I opodal od miast wrzasku
Zaśpiewajmy głosem zgody,
Piękny Maj, miły Maj,
Zieleni się w błoniu gaj!
Pamiątka Polakom luba,
Choć ta pamięć żal podwaja;
Bo w niej nadzieja i chluba:
Rocznico trzeciego Maja —
Biedny kraj, biedny kraj,
Gdzie jest grzechem wspomnieć (Maj,
Wolność wsparta na oświacie,
I równość w obliczu prawa,
To nam rokowała bracie
Trzeciego Maja ustawa:
Lecz gdzie gwałt, tam aj, aj,
Nie wesoły nawet Maj,
Wytrwałości, prawych godło!
Daj Polakom dożyć w biedzie;
Bo co się raz nie powiodło,
Pewno teraz się powiedzie:
Boże daj, Boże daj,
By zabłysnął jaki Maj
Wnet Polak zakręci wąsa
Wnet kontusz przywdzieje suty,
Na moskala się rozdąsa
I ciasne skroi mu bóty,
Moskal Aj, Polak Maj
Oddaj smoku to nasz kraj.
Witaj Ojczyzno kochana,
Ulecz balsamem twe blizny:
Niech żyje wolność kochana,
Żyjcie synowie Ojczyzny.
Wiwat kraj, mężny kraj,
Wiwat bliski trzeci Maj!